



PISMO WSPÓLNOTY PARAFIALNEJ POD WEZWANIEM MATKI BOŻEJ
WSZECHPOŚREDNICZKI ŁASK I ŚWIĘTEGO ANTONIEGO Z PADWY W JEDŁOWNIKU



NA CO CZEKAMY?

Barbara Malirz

Pierwszą niedzielą Adwentu weszliśmy w nowy, kolejny w naszym życiu rok liturgiczny. Przed nami kolejne Boże Narodzenie, po nim radosny karnawał, który, choć nie jest tradycją chrześcijańską, dopełnia radości z narodzin Jezusa, potem kolejny w naszym życiu Wielki Post, itd. Można spotkać wizualizację roku liturgicznego w postaci koła, którego wycinki to poszczególne okresy liturgiczne. A wiec - rok kościelny kołem się toczy? Otóż nie. Ks. prałat Henryk Bolczyk, długoletni moderator generalny Ruchu „Światło-Życie”, przyrównał nasze życie raczej do ruchu po linii spiralnej.

Ruch po kole nie wnosi nic nowego, jest powtarzaniem tych samych rytuałów aż do... znudzenia. W rzeczywistości jednak kolejne lata naszego życia i przeżywane w nich kolejne pamiętki wydarzeń zbawczych zbliżają nas do Celu. Tak jak igła poruszająca się od zewnątrz po rowku w czarnej płycie analogowej odtwarzając kolejne dźwięki zmierza do środka, do końca utworu. Kolejne lata przeżywane w rytmie liturgii Kościoła zbliżają nas więc do ostatecznego przyjścia Pana Jezusa.

O tym właśnie ma przypominać Adwent (łac. adventus - przyjście). O ostatecznym przyjściu Pana, na które powinniśmy być gotowi. Na to wskazuje bogata symbolika towarzysząca adwentowej liturgii w kościele, ale również w domu.

URODZINY KSIĘDZA PROBOSZCZA



* * *

Żebyś nie zastaniał sobą Ciebie
 nie zawracał Ci głowy kiedy
 układasz pasjansę gwiazd
 nie tłumaczył stale cierpienia - niech zostanie
 jak skała ciszy
 nie spacerował po Biblii jak paw z zieloną szyją
 nie liczył grzechów lżejszych od śniegu
 nie kochał długo i niepewnie
 nie załamywał rąk nad oknem Opatrzności-
 żeby serce moje nie toczyło się jak krzywe koło
 żeby mi nie uderzyła do głowy świecąca woda sodowa
 żebyś nie palił grzesznika dla jego dobra
 żebyś nie tupał na tych co stanęli w połowie drogi
 pomiędzy niewiarą a ciepłem
 nie szedł przez sen
 a zawsze wiedział że nawet największego świętego
 niesie jak lichą stómkę mrówka wiary

KS. JAN TWARDOWSKI

* * *

Oby te pragnienia, tak pięknie wyrażone przez
 księdza-poetę nadal urzeczywistniały się w każdym
 dniu Twojego, księżo Proboszczu, życia, tego Ci
 w dniu urodzin życzą i oto dla Ciebie Boga proszą

PARAFIANIE

Fioletowy kolor szat liturgicznych - wskazuje na czas pokuty, przypomina o konieczności nawrócenia, wzywa do pojednania z Bogiem i ludźmi. W trzecią niedzielę adwentu (niedziela „Gaudete” - „Radujcie się”) kolor ten zastąpiony zostaje różowym, jako podkreślenie radosnego charakteru adwentu. Również teksty liturgiczne tego okresu są nacechowane radością wynikającą z zapowiedzi przyjścia Zbawiciela i Odkupiciela, w świetle tekstów prorockich - jako Jego narodzenie, natomiast w świetle Nowego Testamentu - jako powtórne przyjście z mocą w chwale. Wyraża to również powracające w wielu momentach liturgii wołanie „Marana tha” - „przyjdź, Panie Jezu”.

Od początku adwentu do 16 grudnia uwaga nasza koncentruje się na oczekiwaniu na powtórne przyjście Jezusa na końcu czasów, o czym mówi wyraźnie prorok Izajasz, którego księga jest w tym okresie czytana w Liturgii Słowa. Od 17 grudnia nasza uwaga przekierowana zostaje na przygotowanie do przeżywania pamiątki przyjścia Jezusa na świat jako człowieka, a mianowicie świąt Bożego Narodzenia.

Tradycją w Kościele katolickim są odprawiane w tym okresie o świcie msze, zwane roratami. Są to msze ku czci Maryi Panny na pamiątkę tego, że przyjęła nowinę od archanioła Gabriela, zwiastującego, iż zostanie Matką Syna Bożego. W wielu parafiach, jak dawniej, roraty odbywają się o świcie i wtedy podczas hymn „Chwała na wysokości Bogu” kościół rozjaśnia nie tylko zapalane w tym momencie światło elektryczne, ale również budzący się poranek. Msza św. roratnia, czyli roraty, wzięły swą nazwę od tekstu antyfony śpiewanej na rozpoczęcie: „Rorate coeli” - „Niebioso roś...” Msza ta gromadzi licznie szczególnie dzieci, do nich też (choć nie tylko) skierowany jest specjalny program duszpasterski. W tym roku w naszej codziennej katechezie skupione są wokół tematu „W domu królowej Maryi” i przybliżają Maryję jako królową z Jasnej Góry. Na koniec każdego roratu losowane są wśród dzieci nagrody za poprawne odpowiedzi na zadane poprzedniego dnia pytania.

Z dzieciństwa pamiętam, że największe emocje budziły rozdawane wtedy przy wejściu do kościoła obrazki, które, tak jak teraz, należało zbierać. Dla wylosowanej jednej osoby, która nie opuściła żadnych rorat, przewidziana była nagroda. Tylko jedna. Ale największe emocje budził codziennie sam obrazek. Jeżeli na odwrocie była pieczętka parafii, to posiadacz lub posiadaczka takiego skarbu zabierali do domu figurkę Matki Bożej. Razem z nią wędrował wśród dzieci specjalny zeszyt - dziennik, w którym odnotowywano, u kogo gościła Maryja i kto się tego wieczoru wokół niej zgromadził na modlitwie. Rekordziści mieli wpisy nawet trzydziestki kolegów i koleżanek z klasy i sąsiedztwa. W tym roku w jednej z sąsiednich parafii rozlosowywane są fartuszki z napisem „Oto ja, służebnica Pańska”, które choć na jeden dzień pozwalają członkom rodziny przymierzyć się do roli służebnicy albo sługi Pańskiego. W naszej parafii po domach peregrynuje... miś. CZYTAJ DALEJ STR. 4

W SERCU PROBOSZCZA...



Kochani Parafianie!

W Uroczystość Jezusa Chrystusa – Króla Wszechświata Ojciec święty Franciszek zakończył obchody Nadzwyczajnego Jubileuszu Miłosierdzia. Kościół nie może jednak, pomimo zakończenia Jubileuszu, zerwać z dziełem się Bożym miłosierdziem. Papież podkreśla: „wszystko w działaniu duszpasterskim Kościoła powinno zostać otulone czułością, z jaką kieruje się do wiernych; nic też z jego głoszenia i z jego świadectwa ukazanego światu nie może być pozbawione miłosierdzia. Wiarygodność Kościoła weryfikuje się na drodze miłości miłosiernej i współczującej”.

W pierwszą niedzielę Adwentu rozpoczęliśmy w naszym lokalnym Kościele realizację kolejnego, a zarazem ostatniego etapu Programu Duszpasterskiego, opracowanego w cyklu czteroletnim (2013-2017) pod hasłem: „Przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie. Przez wiarę do świadectwa”.

Hasłem tegorocznego Programu Duszpasterskiego są słowa Chrystusa Zmartwychwstałego skierowane do Apostołów: „Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu” (Mk 16, 15). Idźcie i głoscie. Celem wyzwania misyjnego jest zbawienie człowieka. Zanim jednak ono nastąpi, jesteśmy najpierw sami zaproszeni przez Jezusa Chrystusa do przyjęcia Ewangelii, a następnie do jej odważnego przekazywania kolejnym pokoleniom. To jeden ze skutków przyjętego chrztu św. Pan Jezus – podobnie jak Apostołom – przypomina nam, że Dobra Nowina musi być głoszona wszystkim narodom.

Kochani Parafianie!

Pod koniec bieżącego roku (25 grudnia) będziemy obchodzili 100. rocznicę śmierci Świętego Alberta Chmielowskiego, franciszkanina, założyciela zgromadzenia albertynów i albertynek, powstańca, malarza, opiekuna biednych i bezdomnych. Rok Brata Alberta będzie trwał od 25 grudnia 2016 r. do 25 grudnia 2017 r. Może stać się konkretną formą kontynuacji Nadzwyczajnego Jubileuszu Miłosierdzia, a także okazją do uwiarygodnienia uczynkami miłosierdzia głoszonej Dobrej Nowiny. Ponadto Rok Brata Alberta może inspirować do lepszej działalności Zespół Charytatywny i Szkolne Koła Caritas działające w naszej parafii. W naszej parafii mieliśmy niedawno możliwość zobaczenia spektaklu teatralnego Karola Wojtyły pt. „Brat naszego Boga”. Spektakl ten przypomniał nam sylwetkę Brata Alberta.

Kochani Parafianie!

Wiosną przyszłego roku wejdziemy w kulminacyjną fazę obchodów 100. rocznicy objawień Matki Bożej w Fatimie. Orędzie fatimskie przypomina chrześcijanom o potrzebie nawrócenia, pokuty i modlitwy różańcowej. Dlatego w przyszłym roku chcemy pielgrzymować do sanktuariów MB Fatimskiej zarówno do samej Fatimy, ale również do Śląskiej Fatimy, czyli Turzy Śląskiej, która do 1980 roku należała do naszej parafii.

Z okazji objawień fatimskich warto rozwinąć w naszej parafii, pierwszosobotnie nabożeństwa wynagradzające Niepokalanemu Sercu NMP. Zapraszam Parafian do udziału w tych nabożeństwach w każdą pierwszą sobotę miesiąca po mszy św. o godz. 7.00.

Kochani Parafianie

Życzę Wam głębokiego przeżywania tegorocznego Adwentu. Wszystkich, a szczególnie dzieci zapraszam do udziału w tegorocznych roratach.

Szczęść Boże!

Wasz Proboszcz

Ks. Eugeniusz Króliczek



DO
WSPÓLNOTY
KOŚCIOŁA
WŁĄCZENI
ZOSTALI:

Lena Izabela KRYPCZYK

Olivier Andrzej SZAFRANIEC

Jakub STANIASZEK



DO
DOMU
OJCA
ODESZLI:

Jadwiga WORACH

ur. 1950 66 lat



DOKOŃCZENIE ZE STRONY 2

Dzieci, a w ostatnim czasie coraz częściej również dorośli, przychodzą na roraty z lampionami mającymi bogatą symbolikę ewangeliczną: to roztropne panny czekające na oblubieńca zadbały, by nie zabrakło im oliwy, by mogły ze światłem w ręku wyjść mu na spotkanie (Mt 25, 1-13). Tak więc mały lampion przypomina nam o wielkiej prawdzie: „Oblubieniec czeka, wyjdź Mu na spotkanie”.

Na tym nie koniec adwentowej symboliki światła. Ustawiana w adwencie przy ołtarzu albo w sąsiedztwie adwentowej dekoracji świeca nazywana „roratką” symbolizuje Maryję: tę, która w osobie Syna Bożego przyniosła światu światłość prawdziwą. Biała lub błękitna kokarda przypomina o niepokalanym poczęciu Maryi.

Ciekawą i niezwykle bogatą symbolikę posiada mający swe korzenie w Niemczech wieniec adwentowy. Jego cztery świece zapalane kolejno w następujące po sobie niedziele adwentu mają symbolizować pokój, miłość, wiarę i nadzieję. Ustawiony na domowym stole przypomina domownikom, że adwent jest szczególnym czasem radosnego oczekiwania. Elementy wieńca symbolizują wspólnotę oczekującą w nadziei i radości na przyjście Pana. Bardzo wielką wartość ma podtrzymywana pieczołowicie w wielu rodzinach tradycja gromadzenia się

wokół wieńca adwentowego (który wcale nie musi mieć formy koła...) na modlitwie i śpiewaniu pieśni adwentowych. To znakomity „pretekst”, by usiąść razem w niedzielny wieczór, nacieszyć się wzajemnie obecnością, poczuć ciepło więzi rodzinnej i doświadczyć przeżycia wspólnej drogi do Boga. To czas dawanego wśród najbliższych świadectwa wiary, owocujący tym, że życzenia składane później, podczas łamania się opłatkiem w wigilijny wieczór nie ograniczają się do spraw li tylko doczesnych.

Wśród bardziej „domowych” symboli adwentu znajduje się również kalendarz adwentowy – pod kolejnymi datami adwentowych dni poukrywane czekoladki, które mogą być nagrodą dla dziecka za sukcesy odniesione w pracy nad sobą. W niektórych rodzinach takie kalendarze przygotowuje

się samodzielnie i zawierają również np. karteczki z małymi zadaniami dla dziecka.

Bardzo pomocna w przeżywaniu z małym dzieckiem adwentu jako przygotowania na przyjście Jezusa może być wycięta z papieru biała „sukienka dla Dzieciątka”, która przez kolejne dni przyozdabiana jest przez malucha „grzecznością” – kolorowymi nalepkami lub wzorkami rysowanymi w nagrodę za wychowawcze osiągnięcia. Oprócz przekazu katechetycznego mamy tu sporą pomoc wychowawczą.

Przybierająca w ostatnich latach na sile moda na „ciasteczka”, wypiekane już podczas adwentu, by tuż przed świętami obdarowywać nimi nie tylko bliskich, budzi z pewnością sympatię wielu z nas. Oprócz walorów integracyjnych – wspólna praca nie tylko z dziećmi w domowej kuchni – uczy nas patrzeć poza granice domowego ogniska. To dzielenie się słodyczami bywa okazją do zażegnania sytuacji konfliktowej, okazania szacunku i życzliwości.

Zdarza się, że prowadzi, tak jak tradycyjny już w naszej parafii adwentowy kiermasz, do konkretnej pomocy, w naszym przypadku – pochodzącym z Jedłownika misjonarzom. Tak więc radosne oczekiwanie przybiera formę dzielenia się radością.

SZENSZTACKIE ABC

Tomasz Materzok



Adwent to czas przygotowania do świąt Bożego Narodzenia. Słowo „adwent” oznacza przyjsie, przybycie. Okres Adwentu poprzez czytania liturgiczne przywołuje potrójne przyjsie Pana.

Pierwsze to przyjsie, którego wspomnienie będziemy świętować - czyli związane z przeszłością, z historią, bo Jezus - Syn Boży przyszedł na ziemię ponad 2000 lat temu i przybycie to wycisnęło na ludzkości szczególne znamię, przyniosło cywilizację miłości i wezwało wszystkich do zmiany postaw, do ukierunkowania swego życia na wartość jaką jest miłość.

Drugie przyjsie - wybrzmiewa w prorocत्वach i mówi o ostatecznym przyjsiu Jezusa, już jako sędziogo i króla na końcu czasów, gdy nastąpi także nasze zmartwychwstanie do życia z Nim w chwale.

A trzecie przyjsie - to przyjsie Jezusa do nas w naszej terażniejszości. Bo Jezus przychodzi do nas w każdej chwili dnia, w każdym spotkanym człowieku, w wydarzeniach, w natchnieniach i zachętach do czynienia dobra - a także w Eucharystii, w żywej i prawdziwej Obecności.

Te trzy adwentowe wymiary są dla nas wezwaniem. Chodzi nie tylko o bierne czekanie, ale o oczekiwanie. A ktoś kto oczekuje na Kogoś - przygotowuje się na jego przybycie. Inspiracją dla każdego z nas do przygotowania się na spotkanie Jezusem mogą być słowa Ojca Świętego Franciszka, które wypowiedział podczas spotkania z Ruchem Szensztackim:

TRACIĆ CZAS DLA RODZINY

„Rodzina nigdy nie była tak atakowana jak teraz. Z jednej strony trzeba o tym mówić, mówić jasno, co jest, a co nie jest małżeństwem i rodziną. A przede wszystkim trzeba pomagać. Dlatego potrzeba mądrego duszpasterstwa rodziny, trzeba towarzyszyć rodzinom w dobrej i złej doli, trzeba dawać świadectwo piękna życia rodzinnego. Jednym słowem trzeba tracić czas dla rodziny, dla dzieci, żony męża... Wielkim mistrzem w traceniu czasu dla bliźnich był Jezus”. A ile czasu

poświęcam na wysłuchanie moich bliskich, na bycie z nimi, na grę z dziećmi, na spacer...? Na co zwrócę więcej uwagi teraz?

PRZYJĄĆ MARYJĘ JAKO MATKĘ WYCHOWAWCZYNIĘ

„Maryja jest przede wszystkim naszą Matką... Nie jesteśmy więc półsierotami. Mamy Boga za Ojca i Maryję za Matkę. Bez Jej pomocy nie można wzrastać w wierze. Kościół bez Niej byłby sierocińcem. Ona jest też Wychowawczynią. To ona przemieniła stajnię w dom dla Jezusa. Kim jest dla mnie Maryja? Czy nie wstydę się Jej wobec innych?

MISJA – ODWAGA – ŚWIADECTWO

„Nie można być chrześcijaninem i żyć jak poganin. Nie można prowadzić podwójnego życia. Daję świadectwo, bo to jest misja mojego życia. Bez świadectwa nikomu nie pomogę. Wychodzę w konkretnym celu, a nie po to, by kręcić się we własnym labiryncie. Oczywiście wszyscy jesteśmy słabi i nie zawsze dajemy dobre świadectwo. Możemy się nie raz pomylić, możemy popełnić błędy, ale pięknie jest, gdy wtedy prosimy o wybaczenie. Wtedy jesteśmy autentyczni. Do tego potrzeba odwagi. Nie bójcie się wyruszać w drogę.” Gdzie trzeba mi popracować nad moją autentycznością?

Artykuł powstał na podstawie rozważań o. Romualda - moderatora krajowego Kręgow Matki Boskiej Pielgrzymującej.

**JEZU CHRYSSTE, KTÓRY JESTEŚ DROGĄ,
PRAWDĄ I ŻYCIEM, WOŁAM DO CIEBIE:
JEZU, SYNU BOGA NAJWYŻSZEGO,
CIEBIE ANIOŁ GABRIEL ZWIASTOWAŁ
MARYI DZIEWICY:
PRZYBĄDŹ I KRÓLUJ
NA WIEKI NAD SWOIM LUDEM.
JEZU, TY JESTEŚ ŚWIĘTYM BOGA, TWOJĄ
OBECNOŚCIĄ ROZRADOWAŁ SIĘ JAN
CHRCZCICIEL W ŁONIE ELŻBIETY, DAJ
CAŁEMU ŚWIATU RADOŚĆ ZBAWIENIA:
PRZYBĄDŹ I KRÓLUJ
NA WIEKI NAD SWOIM LUDEM.
JEZU, ZBAWICIELU, ANIOŁ OBJAWIŁ TWOJE
IMIĘ JÓZEFOWI,
MĘŻOWI SPRAWIEDLIWEMU:
PRZYBĄDŹ I KRÓLUJ
NA WIEKI NAD SWOIM LUDEM.
JEZU, ŚWIATŁOŚCI ŚWIATA, CIEBIE
OCZEKIWAŁ SYMEON
I WSZYSCY SPRAWIEDLIWI:
PRZYBĄDŹ I KRÓLUJ
NA WIEKI NAD SWOIM LUDEM.
JEZU, WSCHODZIE, KTÓRY NIGDY SIĘ NIE
KOŃCZYSZ, CIEBIE ZAPOWIEDZIAŁ
ZACHARIASZ JAKO PRZYCHODZĄCEGO
Z WYSOKA,
PRZYBĄDŹ I OŚWIEĆ TYCH, KTÓRZY
TRWAJĄ W NIEZNAJOMOŚCI CIEBIE.
AMEN.**

„UŚPIONY”

Bożena Kucza



Nasz parafialny chór „Jutrzenka” po raz ostatni w maju bieżącego roku uświetnił swoją obecnością nabożeństwo majowe. Od tamtej pory działalność jest zawieszona z różnych przyczyn. Wielu dotychczasowym chórzystom zdrowie nie pozwala aktywnie uczestniczyć w działalności chóru, a kilka osób niestety już od nas odeszło do wieczności, a na ich miejsce nie pojawili się nowi członkowie. Przez 16 lat spotykaliśmy się zawsze w czwartek na próbie śpiewu, tworząc między nami wspólnotę. Uczestniczyliśmy wiele razy nie tylko w naszej świątyni, ale również w innych parafiach, np. w Turzy Śl., w Osinach, Wodzisławiu Śl., Czyżowicach w różnego rodzaju koncertach kolędowych, maryjnych, dwukrotnie uczestniczyliśmy w Przeglądzie Pieśni Pokutnych i Pasyjnych w Żorach.



26 listopada 2016 roku o godz. 17.00 w naszym kościele odbyła się uroczysta liturgia koncelebrowana: pierwsza intencja za ministrantów z okazji wspomnienia ich patrona, św. Tarsycjusza, druga ku czci św. Cecylii w intencji chóru „Jutrzenka”. Po eucharystii udaliśmy się do domu parafialnego, gdzie przy poczęstunku oraz śpiewie naszych chóralnych pieśni świętowaliśmy wspólnie.

Mam nadzieję, że za wstawiennictwem św. Cecylii, naszej patronki, chór „Jutrzenka” „obudzi się” i znowu będzie działał, śpiewając i wychwalając Boga, bo przecież śpiew stanowi formę modlitwy, a kto śpiewa, ten modli się dwa razy.

NAJPIĘKNIEJSZY PREZENT

Natalia Danielik

Śnieg przykrył wszystko w zasięgu wzroku,
Było już dawno po zmroku.
Gdy mała dziewczynka z nosem przyklejonym
do szyby siedziała,
Wyglądało jakby na kogoś czekała.
Lecz tego wieczoru tak niezwykłego,
Nie zdarzyło się nic wyjątkowego.
A przecież była wigilia Bożego Narodzenia,
Jedyny czas w którym spełniają się marzenia,
I nagle wspomnieniami załała się fala.
Takimi co w środku niczym żywym ogniem palą,
Cofnęła się o kilka lat wstecz.
Do chwili kiedy wydarzyła się ta straszna rzecz,
Tamtego dnia jechała ze swoją mamą by spędzić
święta w rodzinnym gronie.
Z radości że zobaczy się z dziadkami
aż klasnęła w dłonie,
Ale los miał względem nich plany zgoła inne.
Zrujnował marzenia dziecinne,
Jeszcze do tej pory nie rozumiała.
Dlaczego z kochaną mamusią rozstać się musiały?,
Nie docierały do niej słowa otaczających ją ludzi.
Że mama już nigdy się nie obudzi,
w jakiś czas później dziewczynkę
w sierocińcu umieszczono,
Że jest zamknięta w sobie tam stwierdzono.
Mijały lata podczas których coraz bardziej nie lubiła
świąt Bożego Narodzenia,
Nie miały dla niej już żadnego znaczenia.
Ale jak wiadomo Bóg jest miłosierny,
W swej dobroci niezmierny.
Więc z okazji narodzin syna swego,
Uczył coś niezwykłego.
Obdarował biedne dziecko taką tragedią dotkniętą,
Chyba najcenniejszym a na pewno najpiękniejszym
prezентem. Bo sprawił że dobrzy ludzie tę
samotną dziewczynkę pokochali,
I nowe szczęśliwe życie jej zagwarantowali.



PÓŁ WIEKU RAZEM - UŚMIECH I ZGODA

KaMa



MARIA I HERBERT SZOTKOWIE

Wierzyć się nie chce, że to już 50 lat - wzdycha p. Marysia. I faktycznie, spoglądając na roześmiane twarze małżonków trudno w to uwierzyć. Może to jest spowodowane tym, że bardzo młodo się pobierali, a może tym, że te 50 przeżyli w zgodzie i harmonii.

Wychowali trzech synów, a teraz cieszą się 4 wnuczkami i 2 wnukami. Hobby pani domu to storczyki, ich różnorodność i okazałość wzbudza prawdziwy zachwyt. Prawdziwą ciekawostką w domu państwa Szotków są figury Matki Bożej z 6 kontynentów naszego globu, które przywieźli osobiście ze swoich podróży. Od 36 lat uprawiają caravanning i należą do grupy pielgrzymkowej pod przewodnictwem ks. Kolorza z Katowic. Do wszystkiego doszli dzięki ciężkiej pracy i zgodzie, która jak podkreślają, gwarantuje pomyślne przeżycie tak długiego okresu w małżeństwie.

Jubilaci pochodzą z naszej parafii, znali się od dzieciństwa, a tak „na całego” zaczęło się na dożynkach jesienią 1965 r. Ślubu udzielił im 29 października 1966 r. ks. Kasperczyk, a uczta weselna odbyła się w domu rodzinnym p. Marii.

Pani Maria zajęła się domem i wychowaniem 3 synów. Pan Herbert to znany naszym parafianom ślusarz i kotlarz. Teraz warsztat dalej prowadzi od 10 lat syn

Marek, a dwaj synowie też poszli w ślady ojca i prowadzą warsztaty prywatne.

Ich marzeniem jest zgoda i miłość w rodzinie i żeby z Bożym błogosławieństwem za 10 lat obchodzić kolejną okrągłą rocznicę, czego oczywiście wszyscy Im z serca życzymy.

DUCHOWA ADOPCJA DZIECKA POCZĘTEGO

Pełna poprawna nazwa brzmi: "Duchowa Adopcja Dziecka Poczętego Zagrożonego adopcja dziecka poczętego Zagładą". Nie jest to więc adopcja prawna dziecka po urodzeniu, pozbawionego opieki rodzicielskiej, do rodziny zastępczej, ale adopcja duchowa dziecka poczętego zagrożonego zabiciem w łonie matki. Wyrażana jest osobistą modlitwą jednej osoby o ocalenie życia dziecka wybranego przez Boga Dawcę Życia. Trwa przez 9 miesięcy, okres wzrostu dziecka w łonie matki. Zobowiązanie adopcyjne, poprzedza przyrzeczenie, które je utwierdza.

Propozycja Duchowej Adopcji jest adresowana do ludzi młodych, którzy są potencjalnymi "współtwórcami" ludzkiej populacji, skierowana jest do osób wchodzących w związki małżeńskie i dla młodych małżeństw, do pracowników położnictwa, do osób, które popełniły aborcję (do aborcji namawiały, lub przymuszały), do kleryków seminariów duchownych i księży, do potencjalnych i praktykujących animatorów Duchowej Adopcji, do członków przyparafialnych ruchów oraz poradni przedmałżeńskich i rodzinnych, do osób nie zdecydowanych i wątpiących, ale i do ludzi gorliwej wiary.

Wiedza i podejmowanie Duchowej Adopcji ma odwozić od zamiaru popełnienia aborcji lub niszczących ludzkie zarodki praktyk "in vitro". Wiedza i podejmowanie tej posługi ma służyć kształtowaniu postaw pro rodzinnych. Osobom, które popełniły grzech aborcji, czy "in vitro", lub w jakiś sposób w niej uczestniczyły, Duchowa Adopcja przywraca równowagę ducha i usuwa udrękę sumienia (syndromu postaborcyjnego).

Duchowa Adopcja umacnia ludzi w zdrowych zasadach moralnych, buduje w rodzinie poczucie więzi, wzajemnej miłości, bezpieczeństwa i solidarności, a nie zakłócony rozwój prokreacji jest gwarancją bezpiecznej egzystencji narodu.

Inicjatywę odkrył w Londynie, opracował zasady i opublikował je dr Paweł Milcarek, wykładowca filozofii chrześcijańskiej na WUSW w Warszawie. Wdrożyli Duchową Adopcję oo. Paulini z kościoła Ducha św. w Warszawie. Upowszechnianie w Polsce rozpoczęła sesja konsultacyjna dla Diecezjalnych Duszpasterstw Rodzin w Gdyni w dniach 12-13 listopada 1992 roku. Kontynuował szerokie upowszechnianie o. St. Jarosz, W. Kowalska i o. K. Kowalski, Gdański Ośrodek Informacji i kilku

aktywnych animatorów z Polski. Zainicjował i kierował utrwalaniem i ochroną zasad ideowych, Z. Arkuszyński. Powołano również Ruch Krzewienia Duchowej Adopcji o zasięgu krajowym, którego działalność przejął później Centralny Ośrodek Duchowej Adopcji na Jasnej Górze w łączności z Gdańskim Ośrodkiem Informacyjnym Ruchu Krzewienia D.A.

Natchnienie dla Duchowej Adopcji zaczerpnął, pod wpływem Objawień Matki Bożej z Fatimy, nieznanym autor z Ruchu Błękitnej Armii czynnego gdzieś w Europie, który ideę nowej inicjatywy streścił w krótkiej modlitwie "Panie Jezu". Ulotkę z modlitwą znalazł w kruchcie katolickiej katedry w Londynie dr Paweł Milcarek, wykładowca filozofii chrześcijańskiej na WUSW w Warszawie. Dostrzegł w niej twórczą realizację jednej z zasad św. Tomasza z Akwinu z której wynika, że "zaangażowanie w społeczne dzieło przynosi większe efekty, gdy odnosi się do konkretnych osób i samo jest osobistym zobowiązaniem".

Pomysł oraz tekst modlitwy opublikował w styczniowym nr. "Rycerza Niepokalanej" z 1987 roku, opatrując go zachęcającym komentarzem i krótkimi zasadami ideowymi nowej inicjatywy.

Na artykuł zareagowali oo. Paulini oraz osoby zgrupowane w kościele Ducha św. przy ul. Długiej 3 w Warszawie i już 2 lutego 1987 roku zorganizowali pierwsze rekolekcje i przyrzeczenia Duchowej Adopcji. Od 1990 roku różni świeccy krzewiciele zaczęli tę nową inicjatywę rozpowszechniać w Polsce, ale

znanym ośrodkiem w Polsce do 1993 roku, w którym zakorzeniła się i utrwaliła dla całej Polski nowa inicjatywa, był ten jeden tylko kościół Ducha św. w Warszawie. Pielgrzymujące indywidualnie do 100 sanktuariów Matki Bożej w Polsce małżeństwo K. i Z. Arkuszyńscy, "pielgrzymi obrony życia", 17.12.1992 roku odkryli w kościele Ducha św. tę nową inicjatywę, przenieśli ją do Gdańska i zaszczypli w 3 kościołach.

Z inspiracji ks. dr. K. Kurka krajowego duszpasterza rodzin z Episkopatu Polski, gdańscy "obrońcy życia" zorganizowali 12-13 listopada 1993 roku w kościele św. Antoniego u oo. Franciszkanów w Gdyni, sesję konsultacyjną dla diecezjalnych duszpasterstw rodzin z całego kraju, w celu upowszechnienia Duchowej Adopcji w Polsce.

W 1994 roku przeor kościoła Ducha Świętego w Warszawie o. St. Jarosz powołał Ruch Krzewienia

Duchowej Adopcji z siedzibą przy tymże kościele i w tym również czasie powstał Ośrodek Informacji Ruchu Krzewienia Duchowej Adopcji, 80-526 Gdańsk, przy ulicy K. Dunikowskiego 1/A 6, czynny do chwili obecnej.

Na prośbę zarządu Ruchu Krzewienia - Duchowa Adopcja została przyjęta do słynnego Jasnogórskiego Sanktuarium Matki Bożej Królowej Polski w Częstochowie. Przeor Jasnej Góry o. Szczepan Kośnik powołał Centralny Ośrodek Duchowej Adopcji przy Jasnogórskim Sanktuarium oraz przydzielił i wyposażył pokój dla ośrodka. Powołał również Krajowy Zarząd Ruchu Krzewienia Duchowej Adopcji (patrz dokumenty).

Inicjatywie oraz Ruchowi Krzewienia Duchowej Adopcji błogosławieństwa udzielił Ojciec św. Jan Paweł II. (patrz dokument na stronie głównej).

W lutym 1996 r. sprawujący opiekę nad Centralnym Ośrodkiem D.A. oo. Paulini uznali za wystarczające, zarządzanie Duchową Adopcją przez Centralny Ośrodek i zlikwidowali Zarząd Krajowy Ruchu.

Szerokie upowszechnianie inicjatywy Duchowej Adopcji w Polsce i poza jej granicami podjęli oo. Paulini, St. Jarosz i K. Kowalski oraz świecka animatorka W. Kowalska. Misyjną promocję inicjatywy wspomagały też piesze pielgrzymki z Warszawy na Jasną Górę wypełniane rekolekcjami animatorów-krzewicieli W. Kowalskiej i J.M. Zielińskiego.

Od 1996 roku z inicjatywy o. St. Jarosza, aż do obecnej chwili prowadzone są na Jasnej Górze dla animatorów D.A. z Polski i zagranicy rekolekcje forma-

cyjno-szkoleniowe. Przez kilka lat od chwili ich zainicjowania organizatorem rekolekcji był Gdański Ośrodek Informacji Ruchu, prowadzony przez Z. Arkuszyńskiego.

Gdański Ośrodek Informacji Ruchu D.A., oprócz czynności informacyjno-kolportażowych zainspirował i promuje utrwalanie inicjatywy w parafiach w Polsce w stałych terminach przyrzeczeń adopcyjnych oraz powstawanie parafialnych ruchów Duchowej Adopcji. Od 1997 roku, do rozkrzewiania Duchowej Adopcji przyłączyli się również animatorzy z Pizy, Elbląga, Krakowa, Gorzowa Wlkp, Gdyni.

Do 13.04.2013 r. opiekunem i twórcą strony był Pan Zdzisław Arkuszyński - były więzień nr 131 602 K1 Auschwitz II Birkenau był świadkiem holocaustu. Cudem ocalony, swoją służbą obrońcy życia wyraża ogromną wdzięczność Matce Bożej za dar ocalonego życia.

DUCHOWAADOPCJA.PL



Z BERGMONA NA SZTAJGRA

Rufijok (20)

Piyrzo szychta na dole miołech już za sobom. Na drugi dziyń nie byłych już tak wylynkany. Wala prosto ku mojemu hoku, kaj wisiały moi umazane lonty. Gibko ech sie przeblyk, pobroł lampa, maska... i na szyb! Sje-choł żech szczynśliwie. Przedymnom mi- gało już pora janiczkow od bergmońskich lamp i tak my szli do kupy aż na krżizowka. Tam koždy ściongoł hełm z głowy przed ołtorzym śwyntej Barborki i rozchodzył sie na swoja robota.

ZIGUŚ A FELA

Udało mi sie trefić na mój folonzek, kaj już pora śleprow siedziało, a Ziguś zaś jechoł z tym koksym i bojoł, jako to było, jak go roz sztajger na drzymaniu copnył.

- Było to tak -zaczon Ziguś - skończyłech roz gibciji robota. Na szyb było jeszcze za wczas ijs i se myśla. „Fajnie tu je. Ciepło. Legna se na chwila”. Poszukoł żech se fajno szyroko fela i lygom. Niy wiyom, czy żech już boł tak daleko abo niy, aż tu kieryś mi do ślypiow blynduje. Ej! Niy rñnij gupka, cymbale pieronowy i niy ślyp mie! - Co tu robiysz? - Fela proszcza - godom. Ale zaroz mie oówyciło, że to chyba blitzka mie tak oślypio, a tako lampa yno sztajery noszom! I wytargało mie choby ze szlojdra na baczność. Mogliście ślyszec tyn butel. Żyły mioł chrube choby młode asty z agacow, naryczoł mi tego wiela jo je wert, jaki to przykład dowom i jako to sie do sztajgra odzywom. Trwało to można piynć minut, a jak przestoł, to jeszcze chwila fuczoł jak plompa. - Co mosz na swoji usprawiedliwiyni? - Jo? Niy gorszom sie panie sztajger, naryczeliście sie na mie, zdrowiu se ubliżyli, nerwy nadszarpali siebie i mie. Teroz przida do dom, Bogu ducha winno staro ofukam, baba niy wytrzymie, sprzezywo i prziloji dzieckom. Bajtle tyż tego niy zdzierzom i wyżyjom sie na gynsiach, a co ta gupio gynś może za to, że wy mocie nerwy?! Godołby Ziguś można jeszcze dalij, kieby mu sztajger niy przerwoł. Po felezonku poszli my koždy na swoja robota, a mie trefiło sie tym razem ijs na obśluga chodnika, do transportu kronżyn i drzewa.

HANYSY I GOROLE

Razym zy mnom szoł jedyn z „łapanych”, bo tak sie godało na Goroli, co do bergmonki z werbunku przijechali. Na miano mioł Jurek i niy szło pedzieć, był dojs robotny. Przi smykaniu tych cinyżorow do przodku łosprawioł mi, skond przijechoł i jak mu cinyżko było na Ślonsk się wybrać. - Wiesz - godoł mi -przyjechał do nas na wieś taki facet w górniczym mundurze z szabelką u boku i w świetlicy gromadzkiej obiecywał nam złote

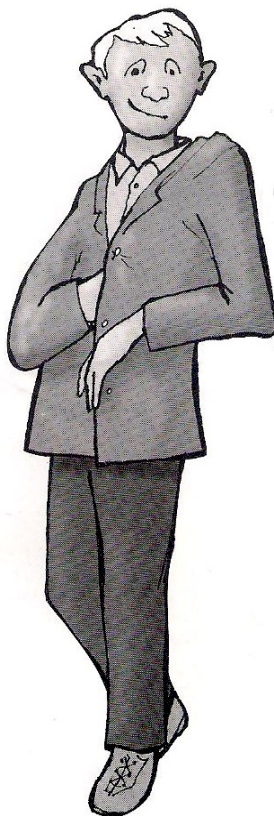
góry: ile to zarobimy, jak szybko dostaniemy mieszkanie, jakie to piękne są dziewczyny na Śląsku i jak niecierpliwie czekają na nasz przyjazd. - No, tuś sie chyba facet pomyłył - przerwoł ech mu. - To prawda, frelki momy rychtyk piykne,, że na całkim świecie lepszych niy znajdziesz, yno z tym czekaniem na wos, to pieron przesolił, bo nasze szwargoty kota w miechu niy kupujom!!! - Może i tak - dalij kludziył - ale reszta to same kłamstwa, bo zarobki są o połowę mniejsze, a z mieszkaniami to też nie jest takie proste. Ale, byle do wiosny! - Co chcesz bez to pedzieć? - pytom się go. - No wiesz, zimę przepracuję pod ziemią, bo w polu nie ma roboty, trochę pieniążków zaoszczędzę i pojedę do mamusi. Łoroz ślysza jak woło hajer:

-Ej, Jorguś, prziniyś tam pora feli, tam som na kozie we zadku! - Do kogo on mówi? - spytał Jurek. - Na do ciebie, bo twoji miano po ślonsku, to je Jorguś - godom.

FELA NA KOZIE

Stanoł i poszoł. Jo se wyciongoł dublik, sztyry kraiczki chleba z fetym i plastikowo pula, co mi mama w „ludwiku” wyrzbluchała, żebych zaś winiorki niy szczaskoł i chyciłych sie jedzynio. Minyło pora minut, a Jorga jak ni ma, tak ni ma. - Kaj je ta tromba? Podź, idymy obejrzec - padoł hajer. Przeszli my pora metrow i widzimy, jak światło loce od stusa do stusa. - Chopie, czego ty szukosz? - No przecie kazał pan przynieść parę freli, co leżą na kozie, a tu ani pastwiska, ani dziewcząt nie widzę - zawicowoł. - Niy freli, a feli,

dupo pieronowo. A koza, to je tyn wozek, co tu stoi na szynach, a na nij leżom fele! - Eee, panie hejer, to mógł mi pan zaraz powiedzieć, że chodzi o te płaskie drewnienka. - Ucz sie kalusie ślonskiego, bo cie kiejs na targu z obiyłym sprzedajom. Dużo szpilu mieli my tyż z Gorolami na warzicie, jak my sie po wyjeździe pod brałzami kompali. Roz, że żodyn z nich dobrze ślypiów niy umył i wyglondoł choby się w brylach na maskynbal wybiyroł, a nojwiyncyj śmiychu było przzi myciu plecow. Jak żeś chcioł se umyć pleca, toś zowdy kumpla prosiył, a on przewaźnie godoł: „Lygej!”. Wtedy żeś sie trocha schyłył, a on cie szorowoł. Roz jedyn Gorol chcioł se tyż pleca umyć i godo do kompala, co sie kole mie moczoł: - Koleś, czy umyłyś mi plecy? - Ja. - A masz gąbkę? - Niy, ale mom szcrotka ryżowo, tako dojs ostro. Mogie być? - ależ oczywiście. - No to lygej. Tyn tromba zamias sie leko schylić, legnył na flizy i czeko. Tyn drugi miglanc widzi, że mo jakiegoś ślimoka przed sobom, namydlył go, ściongnył drzewiany lach z nogi i zaczn go szorować. Banda ryczała ze śmiechu, a tyn, choć go to musiało boleć, niy bardzo doł po siebie znać. - Musieli go chyba na wierchu wagonu prziiwyś, bo jeszcze mo pleca od wopna spryskane. Borok niy wytrzi-



Wg. S. Fr. Kuchorowicz

moł i ryknął: - Zwariowałaś, czy co?! Co robisz?! - Dyc żech ci godoł, że tyn mój szwam je dojs ostry. Taki i insze szpile odchodziły koždy dziyń.

ZA SZTAJGRA

Czas gibko lecioł, a jo poznowoł bergmonka na coroz inszych robotach. Robiłech w przodku przy biciu chodników, na ścianie tyż swoji tony wonglo żech nafedrowoł. Obiylech sie o „pylokow” i pora kilometrow firszy, stusa i połek obsypoł. A na koniec, we wentylacyjnym, kaj żech mioł bardzo piykno robota, boch łąził z anemometrym po grubie i luft żech mierzył, ale bez to kożdo nojmyńszo dziura żech znoł. Na dole przerobiylech przeszło 12 lot. Po prawdzie za dłogo, ale stykło, żeby bergmonka poznać od podszywki. Po maturze kero żech jednak zrobił (a ojciec przisyngi niy dotrziomoł, ale słowa były prorocze, bo jednak Polok pypiyżym zostoł, niy?), kombinowoł żech, jako by sie dostać za sztajgra. A że do „czerwonej sodalicje” żech nigdy niy noleżoł i noleżeć niy chcioł, toch już mioł popapane. Roz spotkł mie na grubie piyrszy mechanik, kiery mie dobrze znoł, bo miyszkoł tyż na familokach i pyto sie mie. - Słoczej tyś je po technikum, niy? - Ja. Po mechanicznym. - To piyknie sie skłodo, bo potrzebują chopa do dozoru, ale na wiyrch. Chciołbyś awansować? Awans to za wielki niy był, alech se pomyśłoł: od czegoś trza zacząć i... zgodziylech sie.

BILET NA MISJE

Danuta Materzok

Pisałam już ostatnio o tym, co robiliśmy. O rozkładzie zajęć, o naszych jakże ambitnych planach. Jednak równie ważny był aspekt ludzki. To niesamowite, ile dobra otrzymaliśmy w ciągu tego czasu, od w zasadzie obcych ludzi. Przyjechaliliśmy na Węgry dać coś od siebie, ofiarować swój czas w wakacje dla tych dzieci, ale ciężko mi teraz orzec, czy my nie dostaliśmy równie dużo, albo nawet więcej.

Obóz miał być językowy - uczący dzieci angielskiego. Całkiem niezłe brzmi, ale w jakim języku miały być zajęcia? Co z naszym kulawym węgierskim? Po wielu trudach opracowaliśmy pięć najważniejszych węgierskich zdań. Zwycięzcami plebiscytu okrzyknięto:

1. Nem értem. (Nie rozumiem)
2. Nem tudom. (Nie wiem)
3. Nem fontos. (Nie ważne)
4. Semmi baj. (W porządku)
5. Timi, segitsek! (Timi, pomocy!)

Chociaż to ostatnie powinno wygrać cały konkurs. Ratująca życie Timea była osobą, bez której moglibyśmy do dzieci tylko stać i się uśmiechać. Dzięki niej i katechetce Agnes w ogóle byliśmy w stanie jakoś zapanować nad tym, co się dzieje i przeprowadzać nasze skrupulatnie przygotowywane plany.

Kiedy my bawiliśmy się z dziećmi, grupa Caritasu,



o której już wspominałam, cały czas dbała o to, żebyśmy nie byli głodni. Ba, żebyśmy byli bardzo najedzeni i nabrali dużo bardziej okrągłych kształtów. Plebanijna kuchnia stanowiła pewnego rodzaju nagromadzenie babcinej miłości i troski w natężeniu, które ciężko objąć słowami. Tak jakbyśmy cały czas byli w domu.



O domową atmosferę dbał też nasz gospodarz - ksiądz Jurek. Dzień rozpoczynaliśmy wspólną modlitwą i śniadaniem, później rozchodziliśmy się do swoich zajęć, by spotkać się znów popołudniu na mszy i wieczorem na naszych długich kolacjach, bo przecież tyle spraw trzeba było omówić, na tyle pytań odpowiedzi. Między tym przeplatały się rady dotyczące wyboru drogi życiowej (od księdza) i zdrowia oraz dbania o siebie (od nas).

O dzieciach już wspominałam wielokrotnie. Nie spodziewaliśmy się, że będą takie grzeczne, wspaniałe i kochane. Zarówno podczas zabaw, jak i przy posiłkach, gdy zajmowały nam miejsca obok siebie, i przy jedzeniu uczyły węgierskiego. My próbowaliśmy przekazać trochę polskich słówek. Z pewną zazdrością muszę przyznać, że im powtarzanie szło dużo lepiej niż nam. Nie dawały nam odczuwać zbyt często, że jest pewna bariera językowa. Może to kwestia otwartości i podchodzenia do siebie nawzajem z taką radością.

Nie sposób wszystkiego opisać, wszystkiego ogarnąć. Wciąż trochę dochodzę do siebie i układam w głowie wszystkie przeżycia. To był naprawdę wspaniały, niesamowity, Boży czas.



Pełen radości z przebywania ze sobą, zabaw, odrobiny szaleństwa. Cała nasza czwórka wolontariuszy trafiła akurat na tę placówkę trochę „z przypadku”. Ktoś nastawiał się na inną, ktoś do ostatniego momentu nie był pewien czy będzie mógł jechać w ogóle. A wyszło zaskakująco dobrze. Uzupełnialiśmy się nawzajem, każdy miał trochę inne zdolności, inne podejście do świata. Łączył nas wspólny cel w staraniu się być jak najlepszym i dawania przykładu swoim zachowaniem. Takie rekolekcje także dla nas. Czas, który cały czas dojrzewa i owocuje.



ROZEGRALI BARBÓRKOWY TURNIEJ TENISA

Antoni Mężyk

Co roku w okolicach święta górników popularnie zwanego Barbórką parafialne Koło Braci Górniczej organizuje rodzinny turniej tenisa stołowego. W tym roku odbyła się dziewiąta edycja tej sportowej imprezy.

Do turnieju, który w tym roku rozegrany został na sali gimnastycznej przy Szkole Podstawowej nr 2, zgłosiło się 26 osób, w tym również dzieci. Uczestnicy zostali podzieleni na trzy kategorie. Kobiety rywalizowały systemem „każda z każdą”, natomiast panowie i chłopcy odbyli pojedynki w systemie pucharowym. Łącznie przez ponad 4 godziny na trzech stołach rozegrano kilkadziesiąt meczy. Miłośnicy gry w ping - ponga wykazali się nie tylko umiejętnościami technicznymi, ale również dobrą taktyką i sportowym zaangażowaniem.

W kategorii kobiet najlepsza okazała się Anastazja Tomecka. Na drugim miejscu uplasowała się Monika Kałuża, a na trzecim - Magdalena Szwab. Wśród chłopców triumfował Paweł Filas, drugie miejsce zajął Radosław Kowol a trzecie Krzysztof Cięciała. Zwycięzcą barbórkowego turnieju w kategorii mężczyzn podobnie jak przed rokiem został Antoni Szwab, który w meczu finałowym pokonał Jacka Filasa. Trzecie miejsce zajął Damian Sitko. Wszyscy finaliści turnieju otrzymali pamiątkowe medale, dyplomy i nagrody rzeczowe, a laureaci pierwszych miejsc także puchary. Wręczyli je ks. Proboszcz Eugeniusz Króliczek oraz Przewodniczący Koła Braci Górniczej Antoni Mężyk. Dla wszystkich uczestników organizatorzy przygotowali słodki poczęstunek.

Serdeczne podziękowania Koło Braci Górniczej składa panu Hieronimowi Pustule za pomoc w pozyskaniu nagród od sponsorów, pani dyrektor Joannie Kulińskiej za udostępnienie sali gimnastycznej oraz paniom: Helenie Mężyk i Bożenie Kasiewskiej za przygotowanie poczęstunku dla uczestników turnieju.



U WSZECHPOŚREDNICZKI

Pismo wspólnoty parafialnej p.w. Matki Bożej Wszechpośredniczki Łask i św. Antoniego z Padwy w Jedłowniku

Adres: Wodzisław Śl. ul. Ks. A. Roboty 6

www.parafijedlownik.katowice.opoka.org.pl

Tel. 32 453 00 00, 32 720 58 01

Nr rachunku bankowego: ING Bank Śląski 09 1050 1403 1000 0022 2092 3896

Redaguje: zespół parafialny. Kontakt: basiamalirz@gmail.com

Nakład: 350 egz. Druk: LEGIS.